



Midnightzines

Ziny to nieoficjalne wydawnictwa poświęcone sprawom, które uważasz za ważne. Mogą być o muzyce, hobby, sprawach osobistych, społecznych, zabawnych, o tym, o czym nikt nie chce mówić i o czym powinno się mówić głośno. Mogą być to komiksy, zdjęcia, teksty, poezja, satyra...

Czytaj ziny, rób ziny, wspieraj niezależne, wolne głosy.

Pobierz więcej darmowych zinów z [www.gniazdoswiatow.net](http://www.gniazdoswiatow.net)

Październik 2024



Paweł Korzeniowski - Wstęp do katastrofy

Alarm wylł jak opętany. Starek "Wróbel" tracił możliwość manewrowania, gdy jego kadłub wbił się w górszą, mętną atmosferę nieznanego planety. Kapitan Valen kurczowo trzymał się fotela, obserwując, jak nawiągują szaleje, a ekrany kineskopowe migają chaotycznie. Wszystko wyknęło się spod kontroli.

- Przeciążenie silników hamujących! — krzyknął inżynier z drugiego końca mostka. Zasilanie gasło, a odgłos rozdzieranej blachy roznosił się echem po statku.

Kapitan Jan Hvečka wiedział, że coś ich tu zwabiło. Pulsujący sygnał z głębi kosmosu pojawił się nagle. Zmuszając statek do awaryjnej zmiany kursu. Teraz znajdowali się w centrum katastrofy. Na zewnątrz, przez niewielkie okno, dostrzegł tę piękną, starożytną stałą kosmiczną tonacą w cieniu dziwnego chmury.

- To nie przypadek - szepnął. Odpowiedzi leżały kilometrów pod nimi. Ale czy zdążył przysiąc, zanim wszystko się skończy?

Zgasły światła, wysiadła elektryka, stracono łączność a "Wróbel" pokrywał się coraz gęstsza siatką plazmowych nici tnąc atmosferę czarnego globu.

## ZIN KOOPERACYJNY

Przygotowany przez ekipę z grupy „Wszystkie ziny godaia”

#1



## Beniamin Koffe – Reksio Cierpiętnik

Łapa ze stemplem unosi się, drżąc zamiera i opada, pozostawiając ślad z głośnym mlaśnięciem. Nie pamięta, jak tu trafił i nie wie za co, choć podejrzewa. Jego ciało rozciągnano, rozbijano dźwiękiem na atomy, napromieniowano ciemną energią, a wreszcie posadzono przy tej nieskończonej taśmie, na której odbija stemplem jeden obrazek. Próbował odejść, ale zad wrósł mu w podłogę, stempel przyszyto do łapy i powoli pojmuje, że nie wszystkie psy idą do nieba. Czy przekrwione oczy go okłamują, czy taśma aby nie kończy się tuż za horyzontem? Już niedaleko. Jeszcze sto stempli. Jeszcze tysiąc, jeszcze milion, jeszcze trochę.

Musiał być bardzo, bardzo złym psem.



Piotr Burzyński  
Zbrojny

To był jeden z tych pięknych, słonecznych, ciepłych dni wczesnej jesieni. Jeden z tych dni, kiedy mam ochotę pójść z psem na spacer nad rzekę, popuszczać latawca na polu za miastem albo zrużać nie iść z żoną na przechadzkę po parku. Słowem - jeden z tych pięknych, słonecznych, ciepłych dni wczesnej jesieni. Właśnie takiego pięknego, słonecznego, wczesno-jesiennego dnia stało się nieszcześnie. Jechatem sobie spokojnie podmiejskim autobusem linii 728 i przez brudną szybę kontemplowałem wczesnojesienne pole rozciągające się na rubieżach stolicy. W tym momencie pięknego, słonecznego, ciepłego dnia wczesnej jesieni usłowałem sobie nagle, że straszliwa. Coś, czego od czego obudziłyby się z dziwnym wrzaskiem gdyby mi się przysniło. Nie pamiętam, jak się gra w warcabny.

Bartek Biedrzycki – Lenin umarł